

W APS w Warszawie o dziedzictwie Sendlerowej

Podać rękę tonącym

„W służbie praw dziecka - dziedzictwo Ireny Sendlerowej” – pod tym hasłem odbyła się konferencja zorganizowana przez Biuro Rzecznika Praw Dziecka i Akademię Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej

WITOLD SALAŃSKI

Konferencja odbyła się 7 czerwca br. w siedzibie APS w Warszawie. Prof. Stefan Kwiatkowski, rektor Akademii, powitał gości i uczestników oraz przypomniał, że to właśnie w murach APS pracował przed wojną Janusz Korczak, z którym Irena Sendlerowa miała styczność. Odbýwała praktyki w jego zakładach, a w 1942 r. była świadkiem sceny, którą uznała za swoje najdramatyczniejsze przeżycie w czasie wojny - widziała Janusza Korczaka z dziećmi na Umschlagplatz przed wywiezieniem ich do obozu zagłady w Treblince.

Gościem honorowym spotkania była Janina Zgrzemska, córka Ireny Sendlerowej. Na konferencji gościli też były prezydent RP Bronisław Komorowski wraz małżonką Anną i Georgios Maschos – były wieloletni rzecznik praw dziecka w Grecji. Aulę APS wypełnili pedagodzy, pracownicy służb socjalnych, samorządowcy, przedstawiciele organizacji pozarządowych, prawnicy, wolontariusze i studenci.

– Irena Sendlerowa zostawiła nam przesłanie, które jest najlepszym drogowskazem w naszej służbie dzieciom i ludziom w potrzebie: „Každyemu, kto tonie, należy podać rękę” – przypomniał Marek Michalak, rzecznik praw dziecka i po uroczystym otwarciu konferencji wręczył Odznaki Honorowe za Zasługi dla Ochrony Praw Dziecka „Infantis Dignitatis Defensori”. Otrzymali je: Justyna Kopińska – dziennikarka, autorka wstrząsającej książki „Czy Bóg wybaczy siostrze Bernadecie” o okrutnym systemie kar w Domu Dziecka siostr Boromeuszek w Zabrze; Piotr Kowalczyk – wiceprezydent Gdańska ds. społecznych, pedagog z wykształcenia, inicjator wielu akcji na rzecz dzieci (m.in. ambasador Funduszu Dzieci Osieroconych Fundacji Hospicyjnej); Wioletta Krzyżanowska – dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 323 im. Polskich Olimpijczyków w Warszawie, w której nie zadaje się dzieciom prac domowych. A także Dorota Pawłowska – prezeska Stowarzyszenia ArtVivat! w Sierakowie, zajmującego się m.in. edukacją kulturalną i muzyczno-taneczną dzieci i młodzieży, oraz ks. Marcin Schmidt, który przez wiele tygodni pomagał syryjskim dzieciom w obłożonym Aleppo.

– Wszyscy mnie pytają, jaka była moja mama – rozpoczęła swoje wystąpienie Janina Zgrzemska.

– Dzielila się swoim sercem z całym światem, bo wyrosła

w klimacie przedwojennego kultu pracy socjalnej

i wiedziała, jak należy pomagać ludziom. Mama zawdzięcza więc wiele Helenie Radlińskiej, która założyła studium pracy społeczno-oświatowej i kształciła w okresie międzywojennym kadry pracowników socjalnych.

Janina Zgrzemska również uważa, że gdyby Irena Sendlerowa dziś żyła, to z pewnością zajmowałaby się organizowaniem korytarzy humanitarnych z Syrii do Polski. – Jeśli potrafiła tworzyć takie korytarze dla dzieci koreańskich w latach 50., to dzisiaj organizowałaby je również dla małych Syryjczyków. Wtedy nikomu do głowy nie przychodziło, żeby jechać do Korei i tam pomagać dzieciom pod ostrzałem kul i bomb – podkreśliła córka patronki roku 2018. A Marek Michalak, odnosząc się do pomagania Syryjczykom na miejscu i niesprawdzania ich do Polski, skomentował: – Gdyby Irena Sendlerowa chciała pomagać tylko na miejscu, w getcie, to z pewnością nie uratowałaby żadnego z 2,5 tys. dzieci.

Kolejną część konferencji rozpoczął prof. Wiesław Theiss z APS referatem „Ratowanie dzieci w sytuacji skrajnego zagrożenia”. Na wstępie zaznaczył, że polskie piśmiennictwo historyczne jest w tym zakresie ubogie. Prawie nie ma analiz syntetycznych, brakują też studiów szczegółowych. Wiadomo tylko ogólnie, że w Polsce w latach drugiej wojny światowej z powodu działań wojennych oraz eksterminacyjnej polityki Niemiec nazistowskich śmierć poniosło ok. 6,3 mln osób, w tym ok. 3,2 mln osób narodowości żydowskiej. Do tego trzeba dodać straty ludnościowe spowodowane terrorem Rosji sowieckiej – szacunkowo około 1 mln osób. W tej ogromnej masie ofiar wojny dużą część stanowiły dzieci. Śmierć z rąk niemieckich okupantów – jak się szacuje – poniosło nieco ponad 2 mln dzieci do 16. roku życia, w tym 600 tys. pochodzenia żydowskiego. W tej sytuacji nie dziwi, że Irena Sendlerowa na pytania dziennikarzy: czy w czasie wojny uratowała 2,5 tys., czy więcej żydowskich dzieci, zawsze odpowiadała: – Zdecydowanie za mało.

Prof. Theiss przypomniał też, że w czasie okupacji opiekę nad dziećmi podejmowały agendy polskiego państwa podziemnego, organizacje społeczne, kościoły i zgromadzenia



Janina Zgrzemska, córka Ireny Sendlerowej (z prawej) oraz Katarzyna Ludwiniak (z lewej), nauczycielka wygaszanego Gimnazjum nr 23 w Warszawie, pierwszej szkoły w Polsce, która przyjęła imię Sendlerowej

zakonne, a także osoby indywidualne. W tamtym czasie

ratowanie dzieci było jedną z form walki

z niemieckim nazizmem, ale przede wszystkim oznaczało ochronę społeczeństwa i narodu przed wyniszczeniem. Od października 1939 r. za zgodą i pod ścisłą kontrolą niemieckich władz okupacyjnych działał wydział opieki i zdrowia warszawskiego magistratu. Jednym z jego oficjalnych celów była właśnie pomoc zagrożonym dzieciom. W ośrodkach wydziału organizowano opiekę dzienną, dożywianie, gry i zabawy oraz pomoc w nauce. Podejmowano też konspiracyjną akcję ratowania dzieci żydowskich z getta i umieszczania ich w bezpiecznych miejscach. Jednym z pracowników tego wydziału była Irena Sendlerowa. Za zgodą okupantów działała też Rada Główna Opiekuńcza, która również udzielała pomocy dzieciom – żywnościowej, odzieżowej, zwłaszcza dzieciom samotnym, osieroconym lub oderwanym od rodziców.

27 września 1942 r. powstała w Warszawie konspiracyjna

Rada Pomocy Żydom, znana pod kryptonimem Żegota,

powołana przez delegata rządu na uchodźstwie. Bardzo ważną jednostką organizacyjną Żegoty była sekcja opieki nad dzieckiem, której kierowniczką była Irena Sendlerowa, organizatorka akcji ratujących ży-

cie żydowskim dzieciom. Jak uznał prof. Theiss, byłoby to niemożliwe bez współdziałania z Radą Główną Opiekuńczą oraz z osobami z różnych siatek konspiracji, a także z instytucjami, które przyjmowały dzieci pod dalszą opiekę.

Prelegent przypomniał też, że chlubną kartę w historii ratowania dzieci żydowskich zapisał Kościół rzymskokatolicki. Przyjmuje się, że w wyniku akcji prowadzonej przez od 15 do 20 zgrupowań zakonnych uratowano w Polsce ok. 1200 dzieci. Na uznanie zasługują też osoby, które ukrywały całe żydowskie rodziny na swoich posesjach, co upamiętniają dziś specjalne tablice i drzewka zasadzone w Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie oraz przyznane im dyplomy Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Prof. Wiesław Theiss zakończył swoje wystąpienie smutnym stwierdzeniem: – Tak jak wielu Polaków w poczuciu solidarności społecznej, kierując się względami humanitarnymi, ratowało Żydów ofiarnie i z narażeniem życia, tak inni szantażowali Żydów, ograbiali z kosztowności, bezlitośnie rabowali, a także wydawali Niemcom. Jeszcze inni Polacy mordowali Żydów. Bestialstwo nie miało granic. Dwoje dzieci żydowskich z zakładu opieki w siostr zakonnych w Turkowicach zostało złapanych przez jakichś bandytów i powieszonych.

Z kolei prof. Barbara Smolińska-Theiss (APS) próbowała odpowiedzieć na pytanie, skąd wzięła się taka osoba, jak Irena Sendlerowa.

Prelegentka przytoczyła badania nad biografiami wybitnych ludzi, z których wynika, że potrzeba odpowiednich warunków, w których mogą się ujawnić ich geniusz i kreatywność. Co sprawiło zatem, że Irena Sendlerowa stała się wybitną pracowniczką społeczną, co ją ukształtowało?

W 1925 r. Helena Radlińska, znana działaczka oświatowa i społeczna, uruchomiła Studium Pracy Społeczno-Oświatowej przy Wydziale Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Jedną ze specjalności studium była opieka nad matką i dzieckiem. Sendlerowa nie kształciła się bezpośrednio u Radlińskiej, ale w 1932 r. dostała pracę w sekcji opieki nad matką i dzieckiem Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Warszawie, związanego z Wolną Wszechnicą Polską. To tam odbywali praktyki studenci Studium Pracy Społeczno-Oświatowej. Bardzo szybko znalazła z nimi wspólny język i postanowiła zostać pracownikiem socjalnym do końca życia.

Natomiast prof. Jerzy Szmagałski (APS) w swoim wystąpieniu przypomniał, że Międzynarodowa Federacja Pracowników Socjalnych z okazji 50-lecia istnienia zaliczyła Irenę Sendlerową w poczet pracowników wzorcowych i

zgłosiła jej kandydaturę do Pokojowej Nagrody Nobla.

Ks. dr Jerzy Smoleń z Akademii Ignacjum w Krakowie swoje wystąpienie poświęcił psychologii nadziei. Mówił o tym, że pracując na co dzień w poradni zdrowia psychicznego i w gminnych ośrodkach pomocy społecznej, spotyka młodych ludzi, którym nie chce się żyć. Ich liczba wzrasta. Według danych Komendy Głównej Policji, tylko od stycznia do października 2017 r. siedmioro dzieci poniżej 12 lat odebrało sobie życie. Ks. Smoleń podkreślał, że Irena Sendlerowa zawsze była pełna nadziei i wiary w lepszą przyszłość. I dla tej przyszłości ratowała żydowskie dzieci. Ocalała też ich tożsamość. Bo choć chwiliowo przyjmowały polskie nazwiska i uczyły się na pamięć „Ojciec nasz”, ich prawdziwe dane Sendlerowa spisała i ukryła w słoikach zakopanych w ziemi.

Druga część konferencji, którą prowadziła dr Joanna Starega-Piasek, dotyczyła tego, jak dziś realizowane są idee Ireny Sendlerowej. Ale o tym – w następnym numerze Głosu Nauczycielskiego. ■